



Przystanek Kraków: Bona Sforza - najślynniejsza Włoszka na Wawelu

2015-07-01

Czarny PR włożył się za nią od czasów, w których żyła. Współcześni nie mogli znieść jej charakteru, temperamentu i metod działania. Dla wielu była bardziej wykształcona, obyta w świecie i pewna siebie, niż tego oczekiwano po kobietach w jej epoce. Z pewnością była postacią nietuzinkową, miała klasę i charakter. W cyklu „Przystanek Kraków” przedstawiamy królową Bonę Sforzę - najślynniejszą Włoszkę na Wawelu.

W historii naszego kraju królowa Bona to w dalszym ciągu postać kontrowersyjna. Lista przypisywanych jej wad i przewinień jest długa, a za władczynią cały czas podąża czarna legenda. Dopiero w XX wieku podjęto próbę rzetelnej oceny jej dokonań. Jedno jest pewne: nie była to kobieta bezbarwna i przeciętna.

Żyjąca w latach 1494-1557 Bona Sforza d'Aragona, księżna Bari i Rosano, królowa Polski i Wielka Księżna Litewska, żona Zygmunta Starego i matka Zygmunta Augusta, spędziła w Krakowie trzydzieści lat, neapolitańskie, które była jej winna korona hiszpańska. Sum tych Polska nigdy w pełni nie odzyskała.

Bona, mimo iż jej małżeństwo zostało zaaranżowane w wyniku polityki dynastycznej, nie zamierzała odgrywać roli potulnej żony. Zarzuca się jej zmienność nastrojów, kłótniowość, gwałtowność, nadmierną ambicję, nade wszystko zaś - wtrącanie się do polityki (zastrzeżonej wtedy przecież dla mężczyzn!), intryganctwo, kupowanie przychylności możnowładców, grabienie dóbr publicznych i powiększanie majątku królewskiego (czyli poniekąd prywatnego) z uszczerbkiem dla interesu Rzeczypospolitej. Pojawiły się nawet oskarżenia o trucicielstwo, a przecież - o ironio! - Bona sama została otruta.

Źle były oceniane jej próby zdominowania syna Zygmunta Augusta, który w końcu nie posłuchał matki i popełnił megalomanię z Barbarą Radziwiłłówną, z jakże marnym skutkiem dla dalszej historii Polski. To, że był on jedynym jej synem, było też poniekąd winą Bony - w wyniku nadmiernego upodobania do polowań królowa spadła z konia, co skończyło się poronieniem. W następstwie tego wypadku nie mogła niestety mieć więcej dzieci. Będąc tego świadoma, Bona za wszelką cenę pragnęła zapewnić pozostałemu przy życiu synowi dziedziczenie tronu i doprowadziła - ku wielkiemu niezadowoleniu elit politycznych - do jedynej w historii Polski koronacji Zygmunta Augusta na króla jeszcze za życia jego ojca. Preferując syna, Bona rzekomo nie zadbała o dobre zamążpójście młodszych córek, co chyba nie do końca odpowiada prawdzie. Jedna z córek - Anna Jagiellonka - została królową Polski i żoną Stefana Batorego, zaś trzy pozostałe były żonami królów Szwecji i Węgier oraz księcia Brunszwiku. Może potężny ród Jagiellonów mógł wtedy liczyć na więcej - trudno to jednoznacznie ocenić.

Z drugiej strony Bona była dobrze wykształcona, a także - według niektórych świadectw - miła, uprzejma i kulturalna. Jako młoda kobieta musiała także być bardzo ładna. Dobrze zarządzała i gospodarzyła, była oszczędna (co dla niektórych znaczyć mogło tylko, że była skąpa), powiększała dochody z dóbr królewskich, dbała o kulturę, wysyłała młodzież na studia zagraniczne, była na bieżąco ze współczesną modą i twórczością artystyczną. Mówi się, że przywozła ze swoich stron rodzinnych „włoszczyznę”, czyli pomidory, kalafior, marchew, sałatę, kapustę, szpinak i inne warzywa, bez których dzisiaj nie sposób wyobrazić sobie polskiej kuchni, ale trudno dociec, jak z tym naprawdę było, gdyż historycy twierdzą, że w gruncie rzeczy włoskie zwyczaje kulinarne upowszechniały się wówczas w Polsce niezależnie od Bony.



Zapewne jednak dzięki królowej i jej dworowi następowało to szybciej i skuteczniej. Dotyczyło to również makaronów i potraw korzennych.

Na Mazowszu, gdzie po wyjeździe z królewskiego Krakowa spędziła osiem lat, Bona również radziła sobie nieźle i dużo dobrego zrobiła dla ziem, które częściowo dzięki jej staraniom na trwałe przyłączone zostały do Królestwa Polskiego. Z mężem Zygmuntem Starym wiodło się jej chyba nie najgorzej, skoro małżonkowie doczekali się sporej gromadki dzieci. Nie zmienia to jednak smutnego faktu, że na synu Zygmuncie Auguście dynastia Jagiellonów w Polsce wygasa. Zwiększyło to groźbę wejścia naszego kraju do strefy wpływów Habsburgów, z którymi Bona, kierując się trafnym instynktem politycznym, przez całe życie zażarcie walczyła, mimo iż to między innymi dzięki nim została królową wielkiego i ważnego państwa europejskiego, jakim w XVI w. była Polska.

Czarny PR włókł się za nią właściwie od czasów, w których żyła. Współcześni w większości nie byli w stanie znieść jej charakteru, temperamentu i metod działania. Dla wielu osób była zapewne bardziej wykształcona, obyta w świecie i pewna siebie, niż tego oczekiwano po kobietach w jej epoce - nawet tych, które znajdowały się „na świeczniku”. Można zakładać, że jej adwersarzami kierowała zwykła zawiść. Nawet rozsądny Mikołaj Rej napisał o niej takie słowa:

*„Włoszka była z narodu, gdzie się rozum rodzi
Najszlachetniejszy klejnot, lecz co nazbyt szkodzi”.*

Bonę nazwano nawet „smokiem z Wawelu”! Tak jej nie ufano, że przed wyjazdem z Polski do Włoch królowa musiała oddać państwu wszystkie swoje dobra ziemskie. W Bari królowa umierała osamotniona i zdradzona przez otoczenie, a jej śmierć mało kogo w Polsce obeszała, łącznie z rodzonym synem.

XIX wiek jeszcze pogłębił negatywną ocenę Bony. Walnie przyczynił się do tego między innymi Józef Ignacy Kraszewski za sprawą powieści „Dwie królowe”, gdzie - jak pisze jedna z czytelniczek - Bona przedstawiona została „w sposób karykaturalnie jednostronny i krzywdzący”. Warto przytoczyć inny, bardzo wymowny fragment tej recenzji, dostępny na stronie internetowej „Moje podróże”: „*Monarchini, która nie była osobą łagodną i która miała iście włoski, wybuchowy temperament, została przez Kraszewskiego przedstawiona jako niezmiernie antypatyczne babsko, knujące intrygi, wymuszające na otoczeniu zachowania zgodne z jej oczekiwaniami; a to pieniędzmi, a to oszczerstwami, a to znieważaniem, a to płaczem, histerią i rzucaniem się na podłogę. Do tego Bona Kraszewskiego to osoba dość ograniczona, nie potrafiąca logicznie myśleć, kłamiąca, kłótniwa, myśląca wyłącznie o sobie i swoich potrzebach. Intrygantka szkodząca interesom Rzeczypospolitej.*” (<http://guciamal.blogspot.com/2012/12/dwie-krolowe-jozef-ignacy-kraszewski.html>).

Jan Matejko, który interesował się Boną jako malarz, nie był wobec niej aż tak uprzedzony. Ciekawy i wcale niejednoznaczny w ocenie starej, doświadczonej przez życie kobiety jest jego obraz „Otrucie królowej Bony”, który można oglądać w krakowskim muzeum jego imienia (Muzeum Narodowe w Krakowie, oddział „Dom Jana Matejki”). Bona wyraźnie zdaje się przeczuwać, co ją czeka, a widz, który wcale nie musi darzyć jej sympatią, autentycznie jej współczuje.



Faktyczna weryfikacja dokonań Bony przyszła dopiero z końcem dwudziestolecia międzywojennego. Wówczas historyk Władysław Pocięcha opublikował w „Polskim Słowniku Biograficznym” jej biogram, zasadniczo zmieniający spojrzenie na tę postać. Po wojnie ten sam autor wydał czterotomową monografię królowej. Nieco później solidnie zajęła się nią Maria Bogucka, której intencją było nie tyle wybielanie Bony, co obiektywne podejście do źródeł historycznych. Jej książka o Bonie doczekała się kilku wznowień. Dobrze przysłużył się renesansowej władczyni serial telewizyjny „Królowa Bona” w reżyserii Janusza Majewskiego według scenariusza Haliny Auderskiej z wybitną rolą Aleksandry Śląskiej.

Bona z pewnością była postacią nietuzinkową. Miała klasę i charakter – niekoniecznie łatwy, ale budzący respekt. Wiele spraw potoczyło się nie po jej myśli, ale niewątpliwie była to najwybitniejsza Włoszka, jaka gościła w Krakowie. Istnieje krótki rehabilitujący tekst Wisławy Szymborskiej o Bonie w jej „Lekturach nadobowiązkowych” z początku lat 70-tych ubiegłego stulecia. Warto z niego zacytować choćby dwa fragmenty: *„Wytykano jej 'obcość' ... Ta obcość polegała w istocie na ciężkiej 30-letniej harówce dla dobra i potęgi Jagiellonów”*. I jeszcze jeden żartobliwy passus: *„Związek Literatów Polskich powinien wysłać delegata do Bari z wiązanką kwiatów na grób tej wybitnej władczyni. Czas ją przeprosić za powieść Kraszewskiego Dwie królowe, gdzie występuje jako heroina z magla. Gdyby nie było chętnych, to ja bym mogła pojechać”*.